



Agnieszka Kijewska

Historyk filozofii starożytnej i średniowiecznej, kierownik Katedry Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej KUL. W swojej pracy naukowej zajmuje się dziejami starożytnego i średniowiecznego neoplatonizmu, a w szczególności twórczością św. Augustyna, Boecjusza, Jana Eriugeny, szkoły w Chartres i Mikołaja z Kuzy. W czasie wolnym lubi zwiedzać muzea, czytać literaturę piękną, słuchać muzyki i uprawiać ogródek.

Słowa kluczowe: Pierre Hadot, ćwiczenie duchowe, *lectio divina*, medytacja

## #22. Filozofia średniowieczna jako ćwiczenie duchowe: Nauczyć się czytać

### Zalecenia

„przyobleczenia się” w tekst, nasiąknięcia nim, zaprzyjaźnienia się z tekstem i wejścia z nim w braterstwo realizują się poprzez dogłębną asymilację dzieła, karmienie się nim i staranne przeżuwanie go. Taki jest najgłębszy sens łacińskiego słowa *meditatio*, a greckiego: *melete*, który zaleca postawę całkowicie przeciwstawną pobieżnej lekturze i „surfowaniu” po internecie.

Lucjusz Anneusz Seneka (4 p.n.e.–65 n.e.), mąż stanu i filozof-stoik, mistrz ćwiczeń duchowych, tak pisał do Lucylusza:

„Z tego, co mi piszesz, i z tego, co sam słyszę, nabieram co do



Ilustracja: Platon, Seneka i Arystoteles. Ilustracja ze średniowiecznego manuskryptu (ok. 1325-1335 r.).

ciebie dobrej nadziei: nie miotasz się tu i tam i nie zakłócasz swojej spokojności zmianami miejsca pobytu. Niestatecznego to ducha oznaka takie miotanie się. Bo za najpierwszy dowód umysłu zrównoważonego poczytuję możliwość spokojnego trwania na jednym miejscu i obcowania z samym sobą. Bacz następnie i na to, by czytanie wielu pisarzy i wszelkiego rodzaju książek także nie pociągnęło za sobą jakiejś chwiejności albo niestałości: trzeba się zajmować umysłami godnymi zaufania i z nich czerpać dla siebie pokarm, jeśli pragniesz przyswoić sobie coś takiego, co by trwale utrzymało się w twej duszy. Kto wszędzie przebywa, ten nigdzie nie przebywa (Seneka 1998, I, s. 33).

Ten fragment znakomicie kreśli cele procesu ćwiczenia duchowego, którymi są: spokój, stateczność ducha, równowaga umysłu, spokojne trwanie, obcowanie z samym sobą. Droga do osiągnięcia tego stanu jest czytanie, które dostarcza odpowiedniego pokarmu ludzkiemu duchowi. Trzeba jednak dokładnie zwracać uwagę na to, co i jak się czyta. W innym liście Seneka kontynuuje:

„Skarżysz się, że brak ci tam książek. Lecz nie chodzi o to, jak wiele ich masz, ale o to, jakie dobre. Czytanie czegoś takiego, na czym można polegać, przynosi pożytek; czytanie rzeczy różnorodnych, sprawia przyjemność (tamże, XLV, s. 171).

Czytanie jest formą obcowania z „umysłami godnymi zaufania”, czyli tymi, którzy mogą stać się mistrzami naszych ćwiczeń duchowych, którzy pomogą w wyzwoleniu z nieautentycznej formy egzystencji i wprowadzą na drogę nawrócenia. Pierre Hadot tak o tym pisał:

„Wszystkie szkoły zgodne są też w przekonaniu, że człowiek może być z tego stanu wyzwolony, może dostąpić prawdziwego życia, ulepszyć się, przekształcić, osiągnąć stan doskonałości. Ćwiczenia duchowe są właśnie obliczone na takie jego ukształtowanie, na ową *pajdeję*, która nauczy żyć nie zgodnie z przesądami ludzkimi i konwencjami społecznymi (samo życie społeczne jest wytworem namiętności), lecz zgodnie z naturą ludzką, która nie jest różna od rozumu. Wszystkie szkoły, każda na swój sposób, wierzą zatem w wolność woli, dzięki niej człowiek ma możliwość automodyfikacji, doskonalenia się, samorealizacji (Hadot 1992, s. 45).

### „Czytanie ascetyczne”

Spektakularne egzemplifikacje wyżej wspomnianego oświecenia płynącego z czytanego tekstu odnajdujemy w biografii św. Augustyna. Na przykładzie jego twórczości możemy zobrazować te dwa rodzaje lektury, o których pisał Seneka do Lucylusza, a które za Brianem Stockiem można nazwać „czytaniem estetycznym”, nastawionym na doraźną przyjemność, oraz „czytaniem ascetycznym”, skierowanym się ku temu, co jest poza tekstem, a co jest formą samodoskonalenia się (Stock 1996, s. 29-30). W swoich *Wyznaniach* Augustyn opisywał kilka takich istotnych „spotkań” z książkami. Pierwszym i niezwykle znaczącym spotkaniem była lektura *Hortenzjusza* Cyncerona, dialogu wzorowanego na Arystotelesowskiej *Zachęcie do filozofii*.

„Zgodnie z ustalonym programem nauki – pisze Augustyn – natrafiłem na książkę niejakiego Cyncerona, którego język, chociaż nie serce, podziwiają prawie wszyscy. Dzieło to zawiera zachętę do filozofii i nosi tytuł *Hortenzjusz*.

Właśnie ta książka przeformowała całkiem moją postawę i zwróciła do Ciebie samego, Panie, moje prośby, zmieniła moje modlitwy i pragnienia. Nagle straciły dla mnie znaczenie wszelkie błahe nadzieje, rozpało się w moim sercu niewiarygodne pragnienie nieśmiertelnej mądrości i zacząłem się dźwigać z upadku, aby wrócić do Ciebie (Św. Augustyn 2020, III, 4, s. 56-57).

Ten powrót na drogi mądrości nie był jeszcze definitywny i Augustyn długo się błąkał, stając się na blisko dziesięć lat zwolennikiem sekty manichejskiej. Aby zdecydowanie zerwać z tą drogą, wyruszył do Włoch, gdzie otrzymał intratną posadę w Mediolanie. Spotkanie z tamtejszym biskupem, Ambrożym, pchnęło Augustyna ku innym lekturom: pismom platoników, a ostatecznie ku Pismu Świętemu. Niemniej sam Ambroży intrygował Augustyna, gdyż w jego oczach biskup był celebrytą, człowiekiem sukcesu, którego otaczała sława wspaniałego mówcy.

„Słuchałem uważnie jego kazań do ludu, chociaż nie z takim nastawieniem, jak należało, jakby badając jego sztukę wymowy, aby się przekonać, czy rzeczywiście zasługuje na swoją sławę, czy też jej potoczność jest pełniejsza lub mniej pełna, niż rozpowiadał. Z uwagą wsłuchiwałem się w jego słowa, ale nie byłem ciekaw ich tematyki, a nawet nią gardziłem (tamże, V, 13, s. 129).

Z czasem jednak zaczęła docierać do Augustyna i treść kazań biskupa Ambrożego. To właśnie on pokazał filozofowi z Hippony, jak właściwie podchodzić do lektury Pisma Świętego, a przede wszystkim nauczył go, czym w ogóle jest czytanie i jak należy czytać. Augustyn, niejednokrotnie nie miał śmiałości podejść do czytającego Ambrożego: ▶

## Warto doczytać

- Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. S. Stabryła, Kraków 2020.
- P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, tłum. P. Domański, Warszawa 1992.
- A. Kamieńska, *Twarze Księgi*, Warszawa 1981.
- A. Kijewska, *Święty Augustyn*, Warszawa 2007.
- A. Manguel, *Moja historia czytania*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2003.
- A. M. Piazzoni, *Wilhelm z Saint-Thierry. Schyłek ideału monastycznego w XII wieku?*, tłum. I. Rogusz, Tyniec 2020.
- Seneka, *Listy moralne do Lucyljusza*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1998.
- B. Stock, *Augustine the Reader. Meditation, Self-Knowledge and the Ethics of Interpretation*, London 1996.
- Wilhelm z Saint-Thierry, *Złoty list*, tłum. W. Mohorkopaczyński, Tyniec 2013.

„Nie mogłem bowiem zapytać go, o co chciałem ani jak chciałem, gdyż oddzielały mnie od niego tłumy bardzo zaaferyowanych ludzi, którym służył w kłopotach. A gdy przez bardzo krótki czas nie był przez nich otoczony, z konieczności posilał ciało pokarmem albo umysł czytaniem. Ale gdy czytał, jego oczy przesuwają się po stronicach, a umysł szukał jednak, nie wydobywając głosu. Często, gdy udawaliśmy się do niego – nikomu nie wzbraniało wstępu i nie było zwyczaju anonsowania mu, kto przychodzi – zastawaliśmy go zawsze podczas cichej lektury. Gdy już dłuższy czas tak posiedzieliśmy w milczeniu – kto by się odważył przeszkodzić mu w tym pilnym zajęciu odchodzieliśmy. Przypuszczaliśmy, że nie chce, aby go do czegoś innego odwoływano w ciągu tak krótkiego czasu, jaki znalazł dla odbudowania swego umysłu uwolniony od natłoku cudzych spraw (tamże, VI, 3, s. 137).

Augustyn był, jak widać, niezwykle zaskoczony, widząc, że Ambroży czyta cicho, nie wypowiadając słów. Na to Augustyńskie zdumienie zwrócił uwagę Alberto Manguel, sekretarz Jorge L. Borgesa, i w swojej książce *Moja historia czytania*, tłumaczył je następująco:

„Wynika z tego, że przeglądanie stron w milczeniu było za jego czasów czymś niecodziennym, normalnie zaś czytano na głos. Choć przykłady czytania po cichu pochodzą i z dawniejszych czasów, metoda ta upowszechniła się na Zachodzie dopiero w X wieku. Opis, jaki znajdujemy u Augustyna (włącznie z uwagą, że Ambroży nigdy nie czytał na głos), jest pierwszym

znanym przykładem w literaturze Zachodu (Manguel 2003, s. 71).

## „Boże czytanie”

Ambroży czytał w milczeniu, rozważał treść tekstu, dając tym samym pokarm swojemu umysłowi, gdyż to słowa księgi są pokarmem dla wnętrza człowieka. Człowiek wewnętrzny to ten, który odżywia się słowem czytanim, trawionym i przyswajonym przez ludzkie wnętrze. W sposób niezwykle obrazowy przedstawia tę prawdę samo Pismo Święte. Pan powiedział do proroka Ezechiela:

„Synu człowieczy, zjedz to, co widzisz przed sobą. Zjedz ten zwój i idź przemawiać do ludu izraelskiego”. Otworzyłem usta, a On dał mi zwój do zjedzenia. Powiedział też do mnie: „Synu człowieczy, nakarm swoje ciało i napełnij swoje wnętrze tym zwojem, który ci daję”. Zjadłem go, a w moich ustach był słodki jak miód (Ez 3, 1-3).

Z kolei w *Apokalipsie św. Jana* autor relacjonuje:

„Podszedłem więc do anioła i powiedziałem: Daj mi małeńki zwój. Odpowiedział mi: „Weź go i połknij. Będzie on gorzki w twoim żołądku, ale w twych ustach będzie słodki jak miód (Ap 10, 9).

Anna Kamieńska, poetka i tłumaczka, komentując wspomniane biblijne fragmenty zauważyła:

„Zjedzone księgi są więc komunią prawdy między Bogiem i człowiekiem. Są słodkie – jak tylko słodkie mogą być słowa Pana, lecz ich najgłębsza treść zawiera gorycz, są trudne dla człowieka. (...) Komunia pełnej mądrości byłaby więc równoznaczna ze śmiercią, i stąd jej gorycz we wnętrznościach

człowieka, w głębi jego cielesnego jestestwa (Kamieńska 1981, s. 8-9).

Doskonale rozumieli to autorzy wieków średnich, zwłaszcza ci, należący do nurtu monastycznego, w którym *lectio divina* („Boże czytanie”) stanowiło obowiązkowy element codziennego planu dnia. Tak było w przypadku Wilhelma z Saint-Thierry, który około roku 1100 wstąpił do benedyktyńskiego opactwa Saint-Nicaise, ale po nawiązaniu przyjaźni z opatem Clairvaux, Bernardem, zaprzagnął zostać cysterszem. Jednakże sam Bernard odradzał ten krok przyjacielowi, który – choć niechętnie – usłuchał jego rady i w roku 1121 został wybrany opatem w Saint-Thierry (por. Piazzoni 2020, s. 37-47, 143n.). Godność tę piastował do roku 1135, gdy wreszcie mógł zrealizować swoje marzenia, przechodząc do nowo powstałego cysterskiego opactwa w Signy, w którym dopełnił swego życia w roku 1147 lub 1148. W tym właśnie okresie spod jego pióra wyszedł tekst, zwany *Złotym listem*, który stał się programem życia oddanego kontemplacji, a którego adresatem była wspólnota kartuzów z Mont-Dieu. Już we *Wstępie* do tego listu Wilhelm daje poznać źródła swoich inspiracji, do których, obok Biblii, należy tradycja benedyktyńska i myśl ojców pustyni:

„Wybiegnij, duszo moja, w radości Ducha Świętego i śmiechu serca naprzeciw Braciom z Góry Boga, którzy w ciemności Zachodu i do galijskiej oziębłości wnoszą światło Wschodu i ów dawny zapał egipskich mnichów, mianowicie przykład życia pustelniczego i wzór niebiańskich obyczajów, i złącz się z nimi w życzliwym przywiązaniu i z całą uległością pokornej woli. Dlaczego nie? Bo trzeba też ucztować w Panu i weselić się, ponieważ najwspanialszą część religii chrześcijańskiej,

której, jak się zdaje, dotyka niebios z najbliższej odległości, była martwa, a ożyła, przepadła, a została odnaleziona (Wilhelm z Saint-Thierry 2013, Wstęp I, 1-2, s. 77).

## Co czytamy i jak czytamy

Wspomniana przez Wilhelma z Saint-Thierry „najwspanialsza część religii chrześcijańskiej” została odnaleziona między innymi dzięki czytaniu, przy czym, zauważmy, lekturę należy dobrać niezwykle starannie. Wilhelm, mając zapewne w pamięci zalecenia Seneki zauważa:

„Czytanie bowiem rzeczy byle jakich i różnorodnych i jakby znalezionych przypadkowo nie buduje ducha (*animus*), lecz czyni go niestającym; także to, co lekko przyjęte, dość lekko wychodzi z pamięci. Z drugiej strony trzeba poświęcać czas umysłem godnym zaufania i do takich powinno się ducha przyzwyczaić (tamże, I, III, ii 120, s. 130).

Ważne jest zatem co czytamy i jak czytamy, w jakim nastawieniu i w jakim celu:

„W jakim bowiem duchu (*spiritus*) Pisma powstały, w takim duchu należy je czytać, w takim samym powinny być też rozumiane. Nigdy nie pojmiesz myśli Pawła, dopóki czytając go z właściwą uwagą i z zamiarem stałej medytacji, nie nasiąkniesz jego duchem. Nigdy nie zrozumiesz Dawida, dopóki poprzez własne doświadczenie nie przyobleciesz się w te właśnie wzruszenia z psalmów. Podobnie w przypadku pozostałych. I tak w całym Piśmie: tyle dzieli badanie od czytania, ile przyjaźń od gościnności, uczucie braterstwa od przypadkowego pozdrowienia (tamże, I, III, ii, 121, s. 130).

Te niezwykle zalecenia „przyobleczenia się” w tekst, nasiąknięcia nim, zaprzyjaźnienia się z tekstem i wejścia z nim w braterstwo realizują się poprzez dogłębną asymilację dzieła, karmienie się nim i staranne przeżuwanie go. Taki jest najgłębszy sens łacińskiego słowa *meditatio*, a greckiego: *melete*, który zaleca postawę całkowicie przeciwną pobieżnej lekturze i „surfowaniu” po internecie. Wilhelm kontynuuje:

„Powinno się jednak co dzień wrzucić do żołądka pamięci coś i z codziennej lektury, coś, co zostałyby dobrze strawione i, wróciwszy do ust, dokładnie przeżute, coś, co byłoby odpowiednie do postanowienia życia w klasztorze, co przyniosłoby korzyść zamysłowi poznania Boga, co zaprzętnęłoby umysł tak, żeby nie miał ochoty myśleć o czymś innym. Trzeba czerpać z kolejnych lektur przywiązanie do Boga, trzeba kształtować modlitwę, która przerywa czytanie i nie tyle przeszkadza, przerywając, ile sprawia, że ciągle czystszy umysł powraca do rozumienia lektury (tamże, I, III, ii, 122-123, s. 130-131).

Warto zatem czytać i to czytać dogłębnie, intensywnie i z pasją: tak na śmierć i życie. Tylko takie czytanie może nakarmić nasze wnętrze, choć niejednokrotnie trzeba będzie pocze-kać na owoce tej lektury.

„Słowa pisane nie zawsze są po to, aby natychmiast otwierały się jak hojne sakiewki. Słowa ksiąg są czasem jak owoce, które muszą dojrzewać długo w nas, zanim otworzą się, aby ukazać ziarno. Czasem trzeba aż proroka, aby wytłumaczył tajemny sens pisanego (Kamieńska 1981, s. 12)..

## Najnowszy numer



Tu nas znajdziesz

Serwis Filozofuj!



Filozofuj @ instagram



Filozofuj @ Facebook



Filozofuj @ twitter

